

## WYZWANIE „Odkryj Służebnicę Bożą Chiare Corbellę-Petrillo”

### – etap piąty

#### **Cierpienie niszczy, miłość dźwiga**

*Wśród pamiątek po ks. Józefie Tischnerze można zobaczyć kartkę ze swoistym credo umierającego: „A jednak nie uszlachetnia!”.*

*(Niedziela Ogólnopolska 6/2020, str. 16-17, Ks. Antoni Tronina)*

Odwiedziłem niedawno rodzinny dom ks. prof. Józefa Tischnera w Łopusznej. Zebrano tam pamiątki po wielkim myślicielu i przewodniku życiowym. Wśród tych „relikwii” można zobaczyć kartkę ze swoistym credo umierającego profesora: „A jednak nie uszlachetnia!”. Jest to ostatnie nawiązanie do tematu, który trapił go u schyłku życia. Cierpiąc na raka krtani, wyznał: „Cierpienie zawsze niszczy, cierpienie nie uszlachetnia. Tym, co dźwiga, podnosi i wznosi ku górze, jest miłość”.

Nie można, oczywiście, polemizować z wyznaniem złożonym w tak dramatycznych okolicznościach. Z okazji Światowego Dnia Chorego chciałem jednak podjąć temat cierpienia z własnego, równie subiektywnego punktu widzenia.

Dziesięć lat po śmierci ks. Tischnera zostałem poddany pierwszej w życiu poważnej operacji. Ponieważ znieczulenie było miejscowe, mogłem świadomie obserwować to, co się działo wokół mnie. Wiedziałem, że wiele osób towarzyszy mi swą modlitwą. W pewnej chwili poczułem niemal fizycznie, że otacza mnie jakby parasol ochronny, który daje poczucie bezpieczeństwa wobec zagrożenia.

Medycyna niweluje dzisiaj, w dużej mierze, ból fizyczny. Ale cierpienie to przecież coś znacznie głębszego. Myślę, że przyczyną cierpienia jest przede wszystkim poczucie osamotnienia. Stąd biorą się próby samobójcze, coraz częstsze dziś nawet u małych dzieci. Psychologowie alarmują: smartfon w rękach dziecka nie zastąpi kontaktu z rodzicami!

Zamknięcie w wirtualnym świecie staje się tak wielkim cierpieniem, że może prowadzić do tragedii.

Wrócę do osobistych przeżyć. Podczas licznych pobyków w szpitalach zaprzyjaźniłem się z biblijnym Hiobem. Księga ta jest wspaniałym wzorem osławiania z cierpieniem. Przyjaciele Hioba przybyli, aby go pocieszać. Siedem dni trwało milczące współczucie; potem jednak, słysząc jego potężną skargę, zaczynają go pouczać. Początkowy dialog zamienia się w serię monologów, w których każdy usiłuje przekonać cierpiącego

o swoich racjach. Narastająca kakofonia sprawia, że Hiob przerywa jałowe argumenty: „Zlitujcie się nade mną, przyjaciele moi!”. A potem składa wzruszające wyznanie ufności w zbawczą moc Boga (Hi 19, 25n). Ostatecznie to Hiob okaże się zwycięzcą w dyskusji z przyjaciółmi. Oni bowiem głosili tylko puste slogany, podczas gdy on doznał cierpienia osobiście.

Cierpienie Hioba – i jego zwycięstwo – stanowi tylko przygotowanie do ostatecznej odpowiedzi, której udzieli Chrystus na krzyżu.

Lapidarnie wyraził to poeta Paul Claudel: „Bóg nie przyszedł, aby tłumaczyć cierpienie; przyszedł, aby wypełnić je swoją obecnością”.

Jezus udowodnił, że Bóg pragnie dzielić z nami cierpienie i strzec skarbu naszego życia pomimo cierpienia. W tym sensie miał rację Hans Küng, kontrowersyjny teolog okresu soborowego: „Miłość Boża nie chroni mnie od wszelkiego cierpienia, chroni mnie jednak we wszelkim cierpieniu”.

Trudno jest rozmawiać z człowiekiem cierpiącym. Cóż może zdrowy powiedzieć choremu? Chciałby mu ulżyć w bólu, oszczędzić tego strasznego doświadczenia. Prosimy Boga, aby usunął wszelkie zło z tego świata. Boleśnie doświadczamy niemożności pokonania zła, gdyż brak nam nadziei. Nie potrafimy uwierzyć, że Bóg – przez śmierć krzyżową swego Syna – okazał się „Zwycięzcą śmierci, piekła i szatana”. Tak trudno przyjąć wstrząsające słowa proroka o Cierpiącym Słudze: „Spodobało się Panu zmiażdżyć Go cierpieniem” (Iz 53, 10)!

Chrześcijańska wiara w zmartwychwstanie odbiera cierpieniom ich przynębiający i absurdalny charakter. Chrześcijanin wie bowiem, że potęga grzechu i śmierci została już złamana mocą zmartwychwstania Chrystusa, wydanego za nas na śmierć. Jego zmartwychwstanie ogarnia także wszystkich, którzy Mu uwierzyli. Całkowite i ostateczne zwycięstwo jest więc naszą nadzieją: „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 24). Chrystus chce nam dać znacznie więcej, niż zwykle oczekujemy. Chce nam dać życie w pełni doskonałe – życie wieczne. My zaś, zamiast tęsknić do wieczności, błagamy tylko o ulgę w cierpieniu.

Jezus w swym ziemskim życiu spotkał każdą formę zła: grzech, opętanie, choroby, głód, płacz i śmierć. A jednak całe Jego życie jest walką o uwolnienie człowieka. Modlitwa Pańska, której nas nauczył, kończy się prośbą: „zbaw nas od złego”. Jezus dokonuje cudów, uzdrowień, egzorcyzmów. Nie uzdrawia jednak wszystkich i nie wszystkich wskrzesza.

Nie zamierza przemienić tego świata przez uwolnienie od wszelkiego zła. Dla Niego liczą się wierne posłuszeństwo Ojcu, prawda i miłość synowska.

Jezus nie mówił wiele o cierpieniu, lecz doświadczył go osobiście – aż do śmierci na krzyżu. Nie szukał cierpienia, nie uważał go za łaskę, jakiej Ojciec chciałby dla swych dzieci. Wiedział, że krzyż zgotowali Mu ludzie, a nie Ojciec niebieski. Wołał jednak z wysokości krzyża: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23, 46). Słowa te wyrażają ufność, że ostatnie słowo nie należy do cierpienia i śmierci. Tak ufne zawierzenie Ojcu pozwala Mu zwycięsko przejść ostatnią próbę.

Papież cierpienia, św. Jan Paweł II, który doświadczył szatańskiego zamachu na swe życie, skierował do wiernych całego świata wstrząsający list o „chrześcijańskim sensie ludzkiego cierpienia”. Nadał mu znamienity tytuł: Zbawcza wartość cierpienia (Salvifici doloris). List ten, podpisany w liturgiczne wspomnienie Matki Bożej z Lourdes (11 lutego 1984 r.), stał się zaczątkiem corocznych obchodów Światowego Dnia Chorego. Warto w tym dniu powrócić do treści tego dokumentu, który stanowi osobiste świadectwo przekonania polskiego papieża o wartości współcierpienia z Chrystusem.

Szukając odpowiedzi na pytanie o sens cierpienia, Jan Paweł II wychodzi od Starego Testamentu, zwłaszcza od Pieśni o Cierpiącym Słudze z Księgi Izajasza. Dostrzega w tym proroctwie zapowiedź Jezusa Chrystusa: cierpienie przezwyciężone miłością. Jeszcze głębiej przedstawi temat zbawczego cierpienia Chrystusa w encyklice o Duchu Świętym (Dominum et Vivificantem). Centralny punkt tej encykliki opatrzył święty papież znamienitym tytułem: „Duch, który przeobraża cierpienie w odkupieńczą miłość”. Umieścił tam zdanie, które świadczy o mistycznej więzi ze Zbawicielem: „Jezus Chrystus, Syn Boży – jako Człowiek – w żarliwej modlitwie swojej męki pozwolił Duchowi Świętemu, który już przeniknął do samej głębi Jego własne człowieczeństwo, przekształcić je w doskonałą ofiarę poprzez akt swej śmierci jako żertwy miłości na Krzyżu” (n. 40).

Intuicja ks. Tischnera, wyrażona we wstępie do tego rozważania, czerpie zapewne ze świadectwa papieża Polaka. Wymaga jednak doprecyzowania: cierpienie może nas uszlachetnić, jeśli zakorzenione jest w zbawczym cierpieniu Chrystusa, które Duch przeistoczył w „odkupieńczą miłość”.

Źródło: <https://www.niedziela.pl/artukul/146845/nd/Cierpienie-niszczy-milosc-dzwiga>